

Stanisław Jarzyna

Święta MAłgorzata Maria Alacoque i Święta Faustyna : duchowość i posłannictwo

Symposium 7/2(11), 149-167

2003

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

ks. dr Stanisław Jarzyna SCJ

ŚWIĘTA MAŁGORZATA MARIA ALACOQUE I ŚWIĘTA FAUSTYNA. DUCHOWOŚĆ I POSŁANNICTWO

„W owym czasie Jezus przemówił tymi słowami: «Wysławiam Cię, Ojczy, Panie nieba i ziemi, że zakryłeś te rzeczy przed mądrymi i roztrópnymi, a objawiłeś je prostaczkóm»” (Mt 1,25).

Wstęó

Nie ulega wątpliwości, że słowa Chrystusa Pana odnoszą się do obu świętych, które należą do owych prostaczków. Bóg, Stwórca nieba i ziemi, zakrywa swe tajemnice przed mądrymi i roztrópnymi tego świata, a objawia je tym, którzy mają serca otwarte i gotowi są przyjąć z całą pokorą przerastające ich tajemnice. Bóg jest gotów dokonać cudów swojej miłości, pod warunkiem że ze strony człowieka spotka się z uległością i pokorą. Te rzeczy, które Bóg zakrył przed mądrymi, roztrópnymi, stanowią „niezłębione bogactwa Chrystusowe”. Święty Paweł pisał o nich w Liście do Efezjan: „Dlatego pamiętajcie, że niegdyś wy – poganie co do ciała, (...) byliście poza Chrystusem, (...) nie mający nadziei ani Boga na tym świecie. Ale teraz (...) staliście się bliscy przez krew Chrystusa” (Ef 2,11-13).

Święta Małgorzata Maria i św. Faustyna – dzieli je czas i przestrzeń. Święta Małgorzata żyła we Francji w XVII wieku, w okresie wojny trzydziestoletniej, ale także pełnego rozkwitu kultury i racjonalizmu kartezjańskiego, natomiast św. Faustyna żyła w Polsce. Urodziła się w okresie zaborów, ale była świadkiem odzyskania wolności po latach niewoli. Całe jej życie zakonne upłynęło w dwudziestoleciu międzywojennym, tak więc

różnice między obu świętymi wydają się ogromne: inne środowisko geograficzne, historyczne i kulturalne, a także zapewne inaczej przeżywana religijność. Jednakże to, co łączy obie święte, jest znacznie większe niż dzielące je różnice. Łączy je ta sama miłość Chrystusa, także zlecone przez Boga posłannictwo do świata. Obie stały się w rękę Boga, jako Pana historii, Jego narzędziem. Święta Małgorzata przypomniała ludziom XVII wieku, naznaczonych rygoryzmem moralnym i pesymizmem, że Bóg ma Serce i miłuje człowieka. Faustyna z kolei – jak powie Jan Paweł II – była apostołką „ośrodka Bożego miłosierdzia, które zrodziło się jakby w przeddzień straszliwego kataklizmu II wojny światowej”.

Święta Małgorzata Maria

Pamiętnik duchowy, który nasza święta pisała z posłuszeństwa, przypomina w pewnej mierze *Wyznania* św. Augustyna. Pamiętnik ten był dla niej okazją do wyznania swoich win. Jest przeto księgą Bożych zmiłowań. Pisze ona: „Pan postanowił ścigać mnie i przeciwstawiać ustawicznie swoją dobroć mojej złości, swoją miłość moim niewdzięcznościom, (...) który już od kolebki otaczał mnie tak miłościwą opieką i zawsze nią otaczał”¹. Gdy sobie to wszystko w pełni uświadomiła, nie mogła się nadziwić, że tyle upadków i niewierności z jej strony Boga nie zraziło, na co otrzymała taką odpowiedź: „To dlatego, że chcę uczynić z ciebie istotę jakby utkaną z mojej miłości i z mojego miłosierdzia”².

Święta Małgorzata, pisząc o swoim dzieciństwie podkreśla, że bardzo wcześnie spotkała się z cierpieniem. W ósmym roku życia umarł jej ojciec. Matka została sama z pięciorgiem małych dzieci. Małgorzata zapadła na „straszną i bolesną chorobę”. Cierpiała bardzo, a lekarstwa nie można było wtedy znaleźć, więc złożyła Matce Bożej przyrzeczenie, że jeśli odzyska zdrowie, to kiedyś „zostanie jedną z jej córek”. I zdrowie odzyskała. Ale wnet przyszły kolejne doświadczenia. Matka, z różnych względów, przekazała kierowanie gospodarstwem swoim kuzynkom, które wnet stały się przyczyną wielu cierpień całej rodziny. Największym zaś krzyżem Małgorzaty było to, że nie mogła ulżyć matce w jej cierpieniach, spowodowanych ciężką chorobą. Bardzo wcześnie zatem poznała smak cierpienia, zawsze jednak w takich chwilach szukała pomocy, a także lekarstwa w dosłownym znaczeniu wyłącznie

u Boga. „Najwyższy Pan – jak pisze – najwyraźniej kierował moim życiem”, i dlatego w chwilach wielkich doświadczeń jej „serce trawi pragnienie miłowania Jezusa, nienasycone pragnienie Komunii świętej i cierpienia”⁷³. Małgorzata stała się dorosłą dziewczyną. „W miarę jak roslam, rosły też moje utrapienia”⁷⁴ – wyznaje. W jej duszy rozgorzała prawdziwa walka. A powodów tego było wiele. Albowiem, jak sama zaznacza, lubiła się bawić, stroić i przebywać w świecie. Z drugiej strony, schorowana matka nalegała, żeby wyszła za męża, by w ten sposób wydobyć rodzinę z nędzy. Rzeczywiście kilku mężczyzn usilnie starało się o jej rękę. Szatan z kolei jej podszeptował: „wystawisz się na pośmiewisko całego świata, bo na pewno w zakonie nie wytrwasz”. Pod wpływem ciągłych nalegań matki Małgorzata wyznaje, że była skłonna spełnić jej życzenia, ale właśnie w tym momencie ukazał się jej Chrystus i czynił jej wyrzuty: „Chciałabyś oddawać się tym uciechom? A Ja nie sięgałem po żadną z nich, ale wydałem się na wszelkie gorycze z miłości ku Tobie, aby pozyskać Twoje serce. Ty jednak jeszcze chciałabyś mi go odmawiać”⁷⁵. Dlatego Małgorzata podjęła decyzję: „nie będę nikim innym, tylko zakonnicą”. W końcu matka i krewni ustępują, lecz proponują jej zakon klarysek. Małgorzata jednak oświadcza: „chcę wstąpić do Sióstr Najświętszej Marii Panny, do klasztoru dalekiego, w którym nie będę miała ani krewnych, ani znajomych, ponieważ chcę być zakonnicą wyłącznie z miłości ku Bogu. Chcę opuścić świat zupełnie i ukryć się w jakimś cichym zakątku, by zapomnieć o nim i być zapomnianą, i nigdy go już nie widzieć”⁷⁶. Jej pragnienia się spełniają. Przekracza progi klasztoru w Paray-le-Monial. W sercu słyszy słowa Mistrza: „Tutaj chcę cię mieć”. Nie trudno sobie wyobrazić jej uniesienie i radość, jakie wypełniały jej duszę. Oto jest wreszcie tu, gdzie pragnęła się znaleźć, a właściwie gdzie chciał ją mieć sam Zbawiciel. Od samego początku duchowe pociechy i radości były tak wielkie, że natura nie była w stanie ich unieść. Skutek był taki, że – jak pisze – „odchodziłam często od siebie i stawałam się niezdolna do pracy”⁷⁷. Było to powodem jej wielkiego zawstydzenia wobec innych sióstr. Otrzymała nawet naganę od przełożonych, które jej przypomniały, „że duch Sióstr Nawiedzenia nie dąży do żadnych nadzwyczajności”⁷⁸ – winna się zatem z tego wycofać, inaczej nie zostanie przyjęta do Zgromadzenia. Tak więc wielkie radości duchowe przyniosły jej wielkie cierpienia. A gdy zbliżał się dzień I Profesji, Małgorzata otrzymała kolejną naganę.

Przełożona stwierdziła, że Małgorzata jest najwyraźniej „niezdolna do przyjęcia się duchem Nawiedzenia. Bowiem duch ten lęka się wszelkich nadzwyczajności”⁹, które zamieniają się w oszustwo i są przyczyną wielkich złudzeń. Małgorzata przedstawiła przełożonej swój stan ducha, a ta powtórzyła jej, że są to drogi nadzwyczajne, niewłaściwe córkom Nawiedzenia.

Siostra przełożona i mistrzyni nowicjatu pragnęły jednak rozpoznać, jaki duch był przyczyną doświadczeń wewnętrznych Małgorzaty. Początkowo sądziły one, że Małgorzata jest „wizjonerką” i ulega złudzeniom. Wszystko zaś zaczęło się od tego, że na modlitwie myślniej nie chciała się posługiwać sprawdzonymi w tym względzie metodami. Tymczasem prawda była inna. Święta Małgorzata czyniła ogromne wysiłki, by medytacje odprawiać tak, jak jej zalecano, ale bezskutecznie. Musiała bowiem – jak zaznacza – „wracać do metody swojego Boskiego Mistrza”. W tej sytuacji jej przełożone doszły do wniosku, że najlepiej będzie, gdy Małgorzata odprawi rozmyślanie, pracując fizycznie. Miała zatem przeczytać podane jej punkty do medytacji i nad nimi rozmyślać. Punkty te „przeczytałam, ale zaraz wszystko zniknęło i nie potrafiłam nauczyć się niczego, ani zapamiętać jak tylko to, czego nauczył mnie mój Boski Mistrz”¹⁰.

Małgorzata lękała się, że to wszystko może się źle skończyć. Zwracała się przeto do Chrystusa: „Niestety, Panie, staniesz się przyczyną, że mnie odeślą”¹¹. Modliła się więc do Niego: „Ach, czemu, mój najwyższy Panie, nie pozwalasz mi być na zwykłej drodze, właściwej córkom Najświętszej Maryi Panny? Czy dlatego wprowadziłeś mnie do Twego świętego domu, aby mnie zgubić? Daj tę łaskę nadzwyczajną duszom wybranym, które lepiej na nie odpowiedzą i bardziej Cię uwielbią niż ja, która Ci się tylko sprzeciwia. Ja nic innego nie pragnę, tylko miłości Twojej i Twojego krzyża. To mi wystarczy, by zostać dobrą zakonnicą, i to jest wszystko, czego pragnę”¹². Tymczasem przełożona była gotowa zatrzymać Małgorzatę w zgromadzeniu. Poleciała jej jednak, aby prosiła Pana o znak, że będzie pożyteczną dla zgromadzenia oraz że będzie w stanie spełniać wszystkie jego przepisy. Chrystus Pan na tę prośbę odpowiedział: „Dobrze, córko moja, udzielam ci tego wszystkiego; uczynię cię bardziej pożyteczną dla zgromadzenia niż przełożona myśli, ale w sposób tylko mnie znany. Otdąd dostosuję moje łaski do ducha twojej

reguły, do woli twych przełożonych i do twojej słabości tak dalece, że masz uważać za podejrzone wszystko to, co by cię odciągało od dokładnego zachowywania reguły, którą z mojej woli masz przenosić ponad wszystko inne. Co więcej, jestem zadowolony, że stawiasz wolę swoich przełożonych ponad moją, gdy ci zabraniają spełniać moje polecenia. Pozwól im czynić z sobą, co zechcą; Ja potrafię znaleźć sposoby, żeby moje zamiary zostały skuteczzone nawet przez środki, które im wydawać się będą przeciwne. Sobie zastrzegam tylko kierownictwo twojego wnętrza, zwłaszcza twojego serca, ponieważ założyłem w nim królestwo mojej czystej miłości, i nie oddam go innym¹³. Święta Małgorzata dodaje: „Pan zażądał po Komunii św., abym ponowiła Mu ofiarę, którą złożyłam z mojej wolności i z całej istoty mojej, co też wykonałam z całego serca¹⁴. I na koniec Chrystus zwrócił się do świętej słowami, które przypominają Księgę Apokalipsy, opisującej ostateczne zwycięstwo Boga. Chrystus mówi: „Walczmy, córko moja, jestem z tego zadowolony; i zobaczymy, kto odniesie zwycięstwo, Stworzyciel czy stworzenie. Siła, czy słabość, Wszechmocny, czy niemoc; ale kto zostanie zwycięzcą, będzie nim na zawsze¹⁵. Odtąd całe życie Małgorzaty miało się stać narzędziem w rękach jej Boskiego Mistrza, który jej przyrzekł: „Jeżeli będziesz mi wierna i pójdziesz na Mną, dam ci się poznać i ujawnię się tobie¹⁶. Ta chwila była już bardzo bliska.

Wielkie Objawienia miłości

W ten sposób określa się objawienia, w których Pan Jezus ukazał św. Małgorzacie swoje Najświętsze Serce. Pierwsze objawienie miało miejsce 27 grudnia 1673 roku. Małgorzata tak opisuje to wydarzenie: „Pewnego razu znajdowałam się przed Najświętszym Sakramentem. (...) Wtedy Pan sprawił, że przez bardzo długi czas spoczywałam na Jego boskiej piersi i tam zaczął mi odsłaniać cuda swojej miłości i nie dające się wyjaśnić tajemnice Jego Najświętszego Serca... Pan rzekł do mnie: Moje boskie Serce goreje tak wielką miłością ku ludziom, a zwłaszcza ku Tobie, że nie może już powstrzymać w sobie płomieni tej miłości. Musi je rozlać za Twoim pośrednictwem (...)”¹⁷. W swym drugim objawieniu z 16 czerwca 1675 roku Chrystus zwrócił się do Małgorzaty: „Oto serce, które tak bardzo ludzi umiłowało, że niczego nie szczędziło aż do wyczerpania

i wyniszczenia się, by im dać dowody swej Miłości”¹⁸. Równocześnie jednak słyszymy słowa skargi na ludzką obojętność: „W zamian od większości ludzi doznają tylko niewdzięczności przez ich nieuszanowanie i świętokradztwa, przez ich oziębłość i pogardę, z jaką odnoszą się do mnie w Sakramencie Miłości”. I dlatego Chrystus żąda ustanowienia święta swego Najświętszego Serca w piątek po oktawie Bożego Ciała. Uroczystość ta będzie dniem publicznego wynagrodzenia za grzechy zniewagi, jakich Jego Serce doznaje w Sakramencie Ołtarza. Tę swoją miłość Chrystus pragnie rozlać w ludzkie serca, by je „ubogacić drogocennymi skarbami”, a zarazem „wydobyć je z przepaści zatracenia”. Stanie się to za pośrednictwem Małgorzaty Marii. „Dla wypełnienia tego wielkiego zamiaru – mówił Chrystus do Małgorzaty – wybrałem cię, jako przepaść niegodności i nieumiejętności, żeby wszystko było wykonane przez Mnie”¹⁹. A zatem wszystkie wyjątkowe łaski, które stały się udziałem św. Małgorzaty, ona miała przekazać światu. Pierwsza winna w tę miłość uwierzyć. I pierwsza także winna spełnić wszystkie oczekiwania i żądania Jezusowego Serca. Nie było to łatwe. Przeciwności i upokorzenia stały się jej udziałem. Chrystus obiecał, że Jego Serce się rozszerzy, by rozlewać obfite łaski na tych, którzy Mu będą oddawać cześć, dlatego nie powinna się niczego lękać. „Nie lękaj się – mówił Chrystus – będę królować wbrew moim wrogom”²⁰. Te słowa zaczęły się spełniać po śmierci Małgorzaty Marii. „Wkrótce w całej Francji – pisze Ladame – nie było miejscowości, w której nie odbywałyby się uroczystości Najświętszego Serca Jezusowego”²¹. Rzeczywiście, rozwój kultu Serca Jezusowego był niezwykle. Z Francji rozprzestrzenił się na Belgię, Niemcy, swym zasięgiem objął także Polskę, Czechy i Litwę. We Włoszech natomiast rozwinął się w takich miastach jak Rzym, Neapol, Turyn, Genua, Palermo, Messyna. Ladame wymienia również Chiny, Indie, dzisiejszy Iran, Syrię i Kanadę. Co było przyczyną tak szybkiego rozwoju tego kultu? Ladame zwraca najpierw uwagę na fakty, które poprzedziły objawienia w Paray-le-Monial. Święta Małgorzata od pierwszych dni swego wstąpienia do Sióstr Wizytek była pod szczególnym wpływem św. Franciszka Salezego. W 1611 roku pisał on do matki de Chantal: „Naprawdę nasze małe Zgromadzenie jest dziełem Serca Jezusowego i Serca Maryi. Zostaliśmy zrodzeni na krzyżu, gdy otwarto Jego Najświętsze Serce”²². Święta Małgorzata wiedziała także, że w samych początkach

zgromadzenia, jak również za jej czasów żyły siostry, które były uważane za prawdziwe „mistyczki Serca Jezusowego”. Ladame wspomina także św. Jana Eudesa, o którym bulla kanonizacyjna mówi, że był on „ojcem, doktorem i apostołem liturgicznego kultu Najświętszych Serc Jezusa i Maryi”²³.

Bez św. Małgorzaty Marii i jej objawień jednak tak szybki rozwój kultu Serca Jezusowego byłby niemożliwy. Zwłaszcza, że kult ten był zaciekle zwalczany przez jansenistów. Święta Małgorzata Maria, podobnie jak jej wielkie współsiostry określane jako „mistyczki Serca Jezusowego”, sama była wielką mistyczką. Jednakże żadna z tych wymienionych „uprzywilejowanych dusz” nie zamierzała przekazywać światu swoich duchowych doświadczeń. Z kolei św. Jan Eudes, gorliwy apostoł Najświętszych Serc Jezusa i Maryi, początkowo ograniczał się do działalności wewnątrz zgromadzenia, które założył.

Święta Małgorzata Maria z woli Chrystusa stała się apostołką Jego Najświętszego Serca. Tylko ona usłyszała słowa Jezusa: „Moje boskie serce goreje tak wielką miłością ku ludziom, zwłaszcza ku tobie, że nie może już powstrzymać w sobie płomieni tej gorącej miłości. Musi je rozlać za twoim pośrednictwem”²⁴. Objawienia Serca Jezusowego, słowa miłości i wynagrodzenia – pisze Ladame – „przemawiały mocniej do rzeszy wiernych niż najgłębsze traktaty teologów”²⁵. Bo właśnie ludzie XVII wieku w sposób szczególny byli spragnieni prawdy o Bogu, który kocha człowieka. Tę opinię potwierdził Jan Paweł II, który w Liście na trzystulecie śmieci Małgorzaty Marii pisze, że „otrzymała ona łaskę objawień Chrystusa Pana wraz z powierzonym jej posłannictwem, którego promieniowanie było olbrzymie w Kościele”.

Święta Faustyna

Siostra Jadwiga Stabińska pisze, że s. Faustyna „pozostanie dzieckiem polskiej wsi, której obraz utrwalał przez Reymonta i Konopnicką posiada już dla nas egzotykę «trzeciego świata»”²⁶. Siostra Faustyna, czyli Helena Kowalska, nosiła – jak podkreśla autorka – chyba najbardziej rozpowszechnione w Polsce nazwisko. Rodzice to ubodzy rolnicy, jednak ludzie bardzo religijni i pobożni. Helena była trzecim z dziewięciorga dzieci, dla rodziców była „kochanym dzieckiem”, „wybranym i najlep-

szym”. Po rodzicach przejęła pracowitość i religijność, dość wcześnie zrodziła się w jej duszy myśl o życiu zakonnym. Oto jej słowa: „Ostatnie wezwanie Boże, łaskę powołania do życia zakonnego czułam od siedmiu lat. W siódmym roku życia usłyszałam pierwszy raz głos Boży w duszy, czyli zaproszenie do życia doskonalszego, ale nie zawsze byłam posłuszna głosowi łaski. Nie spotkałam się z nikim, kto by mi te rzeczy wyjaśnił. Osiemnasty rok życia, usilna prośba rodziców o pozwolenie wstąpienia do klasztoru; stanowcza odmowa rodziców. Po tej odmowie oddałam się próżni życia, nie zwracając żadnej uwagi na głos łaski, chociaż w niczym zadowolenia nie znajdowała dusza moja. Nieustanne wołanie łaski było dla mnie udręką wielką, jednak starałam się ją zagłuszyć rozrywkami. Unikałam wewnątrznie Boga, a całą duszą skłaniałam się do stworzeń”²⁷. Siostra Faustyna była zatem przekonana, że Bóg powołał ją do życia zakonnego. Rodzice jednak byli temu przeciwni. Siostra Faustyna do czasu pogodziła się z tym faktem i próbowała zagłuszyć głos Boży, ale bezskutecznie. Być może, że czekała jeszcze na jakiś dodatkowy znak z nieba. I tak też się stało. Wyznaje ona: „jednak łaska Boża zwyciężyła w duszy. W pewnej chwili byłam z jedną ze sióstr swoich na balu. W chwili, kiedy zaczęłam tańczyć, nagle ujrzałam Jezusa obok, Jezusa umęczonego, obnażonego z szat, okrytego całego ranami, który mi powiedział te słowa: «dokąd cię będę cierpiał, i dokąd mnie zwodzić będziesz?». W tej chwili umilkła wdzięczna muzyka, znikło sprzed oczu moich towarzystwo, w którym się znajdowałam, pozostał Jezus i ja”²⁸.

Siostra Faustyna nie miała już wątpliwości. Wiedziała dobrze, co powinna zrobić. Najpierw udała się do Katedry Łódzkiej. Tam otrzymała od Boga światło, że ma jechać do Warszawy. Tu z kolei szukała zgromadzenia zakonnego, które byłoby gotowe ją przyjąć. Trafia do Sióstr Matki Bożej Miłosierdzia. Po różnych wahaniach zostaje przyjęta, ale przez jakiś czas jest zmuszona „pozostać na świecie”. Powód był oczywisty: należało przepracować przynajmniej rok celem uskładania odpowiedniej sumy pieniędzy na skromny posąg. Pozostała wprawdzie w świecie, lecz duchem przebywała już w zgromadzeniu. Formalnie do zgromadzenia została przyjęta 1 sierpnia 1925 roku. Była bardzo szczęśliwa, „zdawało mi się, że wstąpiłam w życie rajskie”²⁹ – pisze w dzienniku. Wnet jednak zaczęła się jej droga krzyżowa. Najpierw poja-

wiły się wątpliwości, czy dokonała właściwego wyboru. Z kolei w okresie nowicjatu przeżywała kolejne trudności. Wyrażała się tak: „Zaczęło się ściemniać w duszy mojej”³⁰. Nie odczuwała smaku modlitwy, a rozmyślenia przychodziły jej z wielkim trudem. Chwilami czuła się odrzucona przez Boga, mimo to trwała, czyniła wysiłki woli, modliła się. Niedługo po pierwszych ślubach „ustąpiła ciemność” i „w sposób odczuwalny czułam się zalana światłem Bożym”³¹. Czytając te słowa można powiedzieć: Naprawdę wyjątkowa dusza. Siostra Faustyna wiedziała, że istotnie tak było. „Pan dał mi poznać, że pomiędzy duszami wybranymi ma szczególnie wybrane, które wzywa do wyższej świętości, do wyjątkowego ze sobą zjednoczenia. Są to dusze seraficzne, od których Bóg żąda, aby Go więcej kochały, aniżeli dusze inne...”³². Przejycia mistyczne, jakimi Bóg ją obdarowywał, były dla niej źródłem niewymownego szczęścia, ale także cierpienia. Było tak dlatego, że dusza poznając „wielką świętość Boga”, w tym świetle dostrzega niezwykle jasno własną grzeszność i nicość. Z kolei „innym razem przeżywa wielkie opuszczenie wewnętrzne”. Do tego dochodzi zwykle niezrozumienie ze strony otoczenia, a wreszcie cierpienia spowodowane jej chorobą. Zresztą sam nakaz pisania *Dziennika*, dany jej przez spowiednika, stanowił dla niej ogromny ciężar. Faustyna szuka „odwagi i mocy w Eucharystii”. Wyznaje, że gdyby nie Eucharystia, nie miałyby odwagi iść dalej po tej drodze³³. Zauważa, że w każdej „radości jest zawsze cień boleści” i odwrotnie, i dlatego przeżywane cierpienia są zwykle zapowiedzią nadchodzących radości. Siostra Faustyna doszła do wniosku, że w życiu ducha istnieje pewne prawo, które brzmi: „miłość i boleść idą w parze”³⁴.

Wielkie objawienie miłosierdzia

Święta Małgorzata Maria Alacoque otrzymała wielkie objawienia Serca Jezusowego. Analogicznie możemy mówić o wielkich objawieniach Miłosierdzia Bożego, które otrzymała św. Faustyna. Pod datą 22 lutego 1931 roku siostra Faustyna pisze: „Wieczorem, kiedy byłam w celi, ujrzałam Pana Jezusa ubranego w szacie białej. Jedna ręka wzniesiona do błogosławieństwa, a druga dotykała szaty na piersiach. Z uchylenia szaty na piersiach wychodziły dwa wielkie promienie, jeden czerwony, a drugi błędy. W milczeniu wpatrywałam się w Pana, dusza moja była przejęta bojaźnią,

ale i radością wielką. Po chwili powiedział mi Jezus: «Wymaluj obraz według rysunku, który widzisz, z podpisem: Jezu, ufam Tobie. Pragnę, aby ten obraz czczono najpierw w kaplicy waszej i na całym świecie»³⁵. Nieco później Chrystus mówi: „Pałam mnie płomienie Miłosierdzia, chcę je wylać na dusze ludzkie. Niech się nie lęka zbliżyć do mnie grzesznik”³⁶. Mówimy o objawieniu Miłosierdzia Bożego, a w rzeczy samej należy mówić jedynie o przypomnieniu prawdy, że Bóg jest nieskończenie miłosierny. Siostra Faustyna była tego w pełni świadoma, dlatego w swoim *Dzienniku* pisze: „Dzieło to, które Bóg zaleca... będzie nowym blaskiem dla Kościoła, chociaż od dawna w nim spoczywającym”³⁷. W tym celu Chrystus nakazał Faustynie wymalować obraz ze słowami: „Jezu, ufam Tobie”. Zażądał ustanowienia niedzieli jako święta Miłosierdzia, prosił o Godzinę Miłosierdzia, a wreszcie przekazał jej tekst *Koronki do Bożego Miłosierdzia*. Chrystus podkreślał znaczenie malowanego obrazu. Mówił do św. Faustyny: „Obraz ten ma przypominać żądania mojego miłosierdzia”³⁸. Jan Paweł II w homilii w dniu kanonizacji św. Faustyny uczy nas: „Jego przesłanie miłosierdzia nadal dociera do nas poprzez gest Jego rąk wyciągniętych ku temu, który cierpi. Takim właśnie widziała Go i takim głosiła ludziom wszystkich kontynentów s. Faustyna, jednakże łaski Miłosierdzia Bożego docierają do duszy tylko drogą ufności. «Łaski z mojego miłosierdzia – mówi Pan Jezus – czerpie się jednym naczyniem, a jest nim ufność»”³⁹.

Zadaniem św. Faustyny było najpierw pisać o Bożym Miłosierdziu, głosić je ludziom i wypraszać, a w końcu czynić miłosierdzie. Ale Faustyna zauważyła, że ludzie żyją tak, jakby Bóg nie istniał, dlatego pytała Chrystusa: „jak może znieść tyle występków i różnych zbrodni?”. I otrzymała odpowiedź: „Na ukaranie mam wieczność, a teraz przedłużam im czas miłosierdzia, ale biada im, jeżeli nie poznają czasu nawiedzenia mego”⁴⁰. Tak więc dopóki człowiek żyje na tej ziemi, zawsze ma możliwość powrotu do Boga, by spotkać się z Jego miłosierdziem. Pan Jezus przypomina ustawicznie tę prawdę na kartach *Dzienniczka* św. Faustyny. Jedno nie ulega wątpliwości: „nie znajdzie ludzkość uspokojenia – mówi Chrystus – dopóki się nie zwróci z ufnością do miłosierdzia mego”⁴¹. Chrystus zapewnia św. Faustynę: „Udzielę ci jeszcze większych łask, abys była świadkiem przez całą wieczność nieskończonego miłosierdzia mego”⁴².

Podobieństwa duchowych doświadczeń

Lektura *Pamiętnika duchowego* św. Małgorzaty Marii oraz *Dzienniczka* św. Faustyny pozwala nam stwierdzić, że w ich życiu istnieje wiele bardzo podobnych wydarzeń. I tak obie nasze święte otrzymały nakaz spisywania swoich duchowych doświadczeń. Święta Małgorzata wyznaje: „Z miłości ku Tobie tylko, o mój Boże, z posłuszeństwa, zabieram się do pisania (...). Spraw, o moje dobro najwyższe, abym wszystko pisała jedynie dla większej chwały Twojej”⁷⁴³. A św. Faustyna stwierdza: „Mam pisać o Tobie, o niepojętym miłosierdziu ku biednej duszy mojej... Mam ten nakaz przez Tego, który mi Ciebie Boże, tu na ziemi zastępuje”⁷⁴⁴. Obie równocześnie wyznają, że zadanie to przerasta ich siły. Święta Małgorzata pisze: „Tobie znana jest tylko wielkość odrazy, jaką czuję do tego...”⁷⁴⁵, a św. Faustyna wyznaje: „Jezu, widzisz, jak mi jest trudno pisać, jak nie umiem tego jasno napisać, co w duszy przeżywam”⁷⁴⁶. Tak św. Małgorzata, jak i Faustyna zaznaczają, że powołanie do życia zakonnego odczuwały od najmłodszych lat. Święta Faustyna pisze: „W siódmym roku życia usłyszałam pierwszy raz głos Boży w duszy, czyli zaproszenie do życia duchowego...”⁷⁴⁷. Jednakże, gdy przyszła chwila decyzji, ich prośba wstąpienia do klasztoru spotkała się ze sprzeciwem najbliższych. „Osiemnasty rok życia – pisze św. Faustyna – usilna prośba rodziców o pozwolenie wstąpienia do klasztoru kończy się stanowczą odmową rodziców”⁷⁴⁸. Obie święte przyznają się, że pociągał je świat. „Z natury – pisze św. Małgorzata – miałam zamiłowanie do uciech i rozrywek”. A następnie dodaje: „Mój Zbawiciel ukazał mi się ubiczowany i czynił mi wyrzuty: «Chciałabyś oddawać się uciechom? A ja nie sięgałem po żadną z nich»”⁷⁴⁹. Z kolei św. Faustyna wyznaje: „W pewnej chwili byłam z jedną z sióstr swoich na balu... w chwili, kiedy zaczęłam tańczyć, nagle ujrzałam Jezusa obok. Jezusa umęczonego, obnażonego z szat, okrytego całego ranami, który powiedział mi te słowa: «Dokąd cię cierpiał będę, dokąd mnie zwodzisz będziesz?»”⁷⁵⁰. Wreszcie przyszedł upragniony dzień wstąpienia do klasztoru, św. Małgorzata pisze: „Gdy weszłam do rozmównicy, usłyszałam wewnętrznie słowa: «Tutaj chcę cię mieć»”⁷⁵¹. A św. Faustyna w tej samej chwili słyszy: „Przyjmuję cię, jesteś w Sercu moim”⁷⁵². Obie święte modliły się o stałego spowiednika. Święta Małgorzata pisze: „Mój najwyższy Mistrz obiecał mi, kiedy Mu

się poświęciłam, że przyśle mi swojego sługę. Wtedy Pan nasz przysłał tutaj Ojca Colombiére'a. Kiedy ten święty mąż przybył tutaj (...) usłyszałam (...) te słowa: «Oto ten, którego ci posyłam»⁷⁵³. Z kolei, gdy św. Faustyna zobaczyła ks. Sopoćkę, usłyszała w duszy słowa: „Oto jest pomoc widzialna dla ciebie na ziemi. On ci dopomoże spełnić wolę moją na ziemi”⁷⁵⁴. I wreszcie rzecz najważniejsza – obie święte mistyczki otrzymały od Chrystusa specjalną misję przekazania Jego orędzia Kościołowi.

Podobieństwa i różnice w orędziach św. Małgorzaty i św. Faustyny

Miłość i wynagrodzenie

W ten sposób można ująć istotę orędzia Małgorzaty Marii: „Oto serce – mówi Pan Jezus – które ludzi tak bardzo umiłowało”. Ladame pisze, że ludzie XVII wieku byli wyjątkowo spragnieni słów o Bogu, który ich kocha. Słowa Chrystusa Pana, skierowane do św. Małgorzaty, były przypomnieniem tej prawdy, którą Jezus głosił w czasie ziemskiego życia. Chrystus równocześnie skarży się, że za jego miłość ukazaną w szczególny sposób w Eucharystii ze strony ludzi otrzymuje tylko „oziębłość, obojętność i niewdzięczność”. Wymieniony autor przypomina, że jansenizm był głównym źródłem religijnej oziębłości we Francji w XVII wieku. Janseniści, kierując się skrajnym rygoryzmem moralnym, występowali przeciw częstemu przyjmowaniu Komunii św.

Powoływali się przy tym na praktykę pierwszych chrześcijan, którzy do przyjęcia Komunii św. przygotowywali się przez bardzo długą pokutę. Janseniści, odciągając wiernych od częstej Komunii św., „wysuszili i wyziębili ludzkie serca”⁷⁵⁵ – dodaje Ladame. W takiej sytuacji łatwo jest zobojętnieć na sprawy Boże i zatracić poczucie wdzięczności za wielkie dary Boga. Oziębłość i obojętność religijna były w tym przypadku wynikiem błędnej doktryny, jaką stanowił jansenizm. Tymczasem Chrystus mówi o ludzkiej obojętności i niewdzięczności, które są grzechem i mają swoje źródło w nieuporządkowanym sercu człowieka. Chrystus żąda wynagrodzenia za te grzechy. I tu nasuwa się pytanie: A co będzie z tymi, którzy przez postawę oziębłości i obojętności wzgardzili miłością

Boga? Czyli – jak to często pytał św. Dominik – co będzie z grzesznikami? Święta Małgorzata, kierowana światłem Ducha Świętego, szukała rozwiązania tej trudności w tajemnicy Bożego Miłosierdzia, i dlatego ustawicznie błagała Boga „o miłosierdzie dla grzeszników”. Ale jest jeszcze i druga kwestia: czy ci, którzy pragną spełnić żądania Chrystusa, by wynagradzać za drugich, będą w stanie to uczynić? Przecież oni również są grzesznikami. Święta Małgorzata pamiętała dobrze słowa Chrystusa, który mówił: „beze Mnie nic uczynić nie możecie”, dlatego nasze wynagrodzenie w istocie rzeczy polega na włączeniu się w wynagrodzenie, jakie Chrystus złożył swemu Ojcu. Małgorzata zatem pragnęła „ofiarować Ojcu Niebieskiemu ogromne zadośćuczynienia, jakie złożył Syn Jego sprawiedliwości za grzeszników na Drzewie Krzyża, prosząc Go, by zasługę Jego Krwi najdroższej uczynił skuteczną dla wszystkich dusz”⁵⁶. Czytając te słowa, można odnieść wrażenie, że słyszymy fragment *Koronki do Miłosierdzia Bożego* przekazanej nam przez św. Faustynę. W orędziu św. Małgorzaty na pierwszym miejscu jest miłość i wynagrodzenie, ale na planie drugim dostrzegamy tajemnicę Miłosierdzia Bożego, bo właśnie dzięki niemu jesteśmy w stanie składać Bogu nasze małe wynagrodzenie.

Miłosierdzie i ufność

Te dwa słowa stanowią streszczenie orędzia św. Faustyny. Pan Jezus odsłonił jej tajemnicę Miłosierdzia Bożego: „Pałam mnie płomienie miłosierdzia, chcę je wylać na dusze ludzkie”⁵⁷. Z woli Chrystusa Faustyna miała przypominać ludziom tę radosną nowinę. Była to jej życiowa misja. Mówił do niej Chrystus: „Jest to twój urząd i twoje zadanie w całym twym życiu, abyś dawała duszom poznać moje wielkie miłosierdzie, jakie mam dla nich, i zachęcała je do ufności w przepaść mojego miłosierdzia”⁵⁸. Faustyna będzie zatem przypominać, że Bóg jest bogaty w miłosierdzie. Będzie przekonywać „dusze grzeszne, aby się nie bały zbliżyć do Mnie”⁵⁹. Będzie zachęcać je do ufności, Bóg bowiem zbliża się do człowieka ze swym miłosierdziem, ale człowiek ze swej strony winien odpowiedzieć wielką ufnością. „Łaski z Mojego miłosierdzia czerpie się jednym naczyniem, a nim jest ufność. Im dusza więcej zaufa – mówi Chrystus – tym więcej otrzyma”⁶⁰.

Człowiek jest wolny, dlatego prawdę o miłosierdziu Boga może przyjąć lub odrzucić. Chrystus przestrzega ludzi: „Nie znajdzie ludzkość uspokojenia, dopokąd nie zwróci się z ufnością do miłosierdzia Mojego”⁶¹. Obraz Chrystusa miłosiernego ma przypominać i zarazem ułatwić ludziom spotkanie się z prawdą o Bożym Miłosierdziu. Orędzie św. Faustyny jest skierowane do wszystkich ludzi, ale w sposób szczególnie odnosi się do tych, którzy odczuli ciężar popełnionych grzechów, do tych, którzy pod naporem ciężkich doświadczeń tracą sens życia i popadają w depresję. Jan Paweł II uczy nas, że Chrystus powierzył św. Faustynie swoje orędzie miłosierdzia „w okresie pomiędzy pierwszą a drugą wojną światową”, a ci, którzy przeżyli te czasy i „byli świadkami i uczestnikami wydarzeń tamtych lat oraz niezmiernych cierpień... dobrze wiedzą, jak bardzo takie przesłanie miłosierdzia było potrzebne”⁶².

Święta Faustyna dostrzegała także potrzebę wynagrodzenia Bogu za popełnione grzechy. Oto, co pisze: „Dziś, podczas Godziny świętej Jezus skarżył się do mnie na niewdzięczność dusz. Za dobrodziejstwa otrzymuję niewdzięczność, za miłość otrzymuję zapomnienie i obojętność”⁶³. Na słowa skargi Chrystusa Faustyna odpowiedziała: „O, Boże mój, pragnę tym sposobem wynagrodzić Ci za te dusze, które nie dowierzają dobroci Twojej”⁶⁴, „wynagrodzić za serca, które Cię nie kochają”⁶⁵. A zatem św. Małgorzata, głosząc orędzie miłości i wynagrodzenia, dostrzegała potrzebę odniesienia się do tajemnicy Bożego Miłosierdzia. Z kolei św. Faustyna, przekazując nam orędzie o miłosierdziu i ufności, przypominała o obowiązku wynagradzania za grzechy. Można więc powiedzieć, że orędzia naszych obu świętych wzajemnie się przenikają i uzupełniają.

Obietnice Serca Jezusowego

W praktyce duszpasterskiej Kościoła w Polsce znane są tak zwane obietnice Serca Jezusowego przekazane nam przez św. Małgorzatę. Tych obietnic jest dwanaście, ale trzy z nich zasługują na szczególną uwagę. Jest tak dlatego, że również w *Dzienniczku* św. Faustyny znajdujemy podobnie sformułowane obietnice.

Obietnice Pana Jezusa przekazane św. Małgorzacie Marii:

– (6) „Grzesznicy znajdą w moim Sercu źródło i niezgłębione morze mojego miłosierdzia.

– (10) Kapłanom dam moc kruszenia serc najbardziej zatwardziały.

– (12) Przyrzekam ci w nadmiarze miłosierdzia Serca mego, że tym wszystkim, którzy przez dziewięć pierwszych piątków miesiąca z rządu przystępować będą do Stołu Pańskiego, wszechmocna miłość mego Serca da łaskę pokuty przy śmierci, tak że nie zejną z tego świata w niełasce mojej, ani bez sakramentów świętych i że to Serce będzie im w ostatniej godzinie bezpiecznym schronieniem”.

Obietnice dane św. Faustynie:

– „Niechaj się nie lęka do Mnie zbliżyć dusza słaba, grzeszna, a choćby miała więcej grzechów niż piasku na ziemi, utonie wszystko w otchłani miłosierdzia mego”⁶⁶.

– „Kapłanom, którzy głosić będą i wysławiać miłosierdzie moje, dam im moc przedziwną i namaszcę ich słowa, i poruszę serca, do których przemawiać będą”⁶⁷.

– „Dusze, które odmawiać będą tę koronkę, miłosierdzie moje ogarnie je w życiu, a szczególnie w śmierci godzinie”⁶⁸.

– „Dusze, które szerzą cześć miłosierdzia mego, osłaniam je przez całe życie, jak czuła matka swe niemowlę, a w godzinę śmierci nie będę im sędzią, ale miłosiernym zbawicielem. W tej ostatniej godzinie nic nie ma na swą obronę, prócz miłosierdzia mego”⁶⁸.

Łatwo zauważyć, że motyw miłosierdzia powtarza się we wszystkich obietnicach. Do św. Małgorzaty Chrystus mówi o morzu miłosierdzia. Do św. Faustyny mówi natomiast o otchłani miłosierdzia. Kapłanom obiecuje dać specjalną moc trafiania do serc szczególnie opornych. Wszystkim czcicielom swojego Serca oraz czcicielom swojego miłosierdzia obiecuje, że w godzinie przejścia z tego świata do wieczności będzie „miłosiernym Zbawicielem”. Wcześniej wspomniano, że orędzia obu świętych wzajemnie się przenikają i uzupełniają, teraz należy powiedzieć coś więcej, a mianowicie, że orędzie św. Małgorzaty Marii prowadzi do orędzia św. Faustyny i w nim znajduje swoje wypełnienie. Jest tak dlatego, że jak podkreśla Jan Paweł II, miłosierdzie „jest jakby drugim imieniem miłości”. Na tej ziemi, „w dziejach człowieka, które są zarazem dziejami grzechu i śmierci, miłość musi się objawiać nade

wszystko jako miłosierdzie i wypełniać się również jako miłosierdzie⁷⁰, natomiast miłość jako taka objawi nam się dopiero „w eschatologicznym spełnieniu”. Stanie się to wtedy, gdy – jak mówi św. Jan – zobaczymy Boga „takim, jakim jest” (por. 1 J 3,2).

Orędzie miłości św. Małgorzaty zostało przekazane ludziom XVII wieku, orędzie miłosierdzia s. Faustyny skierowane jest do ludzi przełomu XX i XXI stulecia. Jednakże myliłby się ten, kto by sądził, że omawiane orędzia adresowane są wyłącznie do ludzi wymienionych wieków. W rzeczywistości znaczenie obu orędzi ma charakter wyraźnie ponadczasowy, w każdej bowiem epoce człowiek szuka miłości, która nie zawodzi, i w każdej epoce, doświadczając swojej grzeszności i ograniczoności, przypomina tego, który w drodze z Jerozolimy do Jerycha wpadł w ręce zbójców. Poraniony i na pół żywy czeka przy drodze na kogoś, kto się nad nim pochyli i opatrzy jego rany. Uczynił to wtedy ów ewangeliczny Samarytanin. Tym, który to czyni nieustannie i wobec każdego człowieka, jest właśnie „Bóg bogaty w miłosierdzie”.

W Krakowie, naszym polskim Rzymie, istnieje klasztor Sióstr Wizytek i klasztor Sióstr Matki Bożej Miłosierdzia. Oba te zgromadzenia wpisały się w historię Krakowa i stanowią nasze bogactwo duchowe. Siostry Wizytki dzielą się z nami przesłaniem, jakie w XVII wieku nasz Zbawiciel skierował do św. Małgorzaty Marii Alacoque: „Oto Serce, które ludzi tak bardzo umiłowało, a które w zamian otrzymuje tylko oziębłość, obojętność, niewdzięczność.”

Dlatego we wstępie do *Pamiętnika duchowego* św. Małgorzaty Marii Alacoque, wydanego z okazji 350-lecia urodzin świętej, ks. kard. Franciszek Macharski zachęcał nas, że powinniśmy „umieścić nasze serca w otwartym Sercu Jezusa i tam je zapalić miłością, a przynajmniej ogrzać na zimne czasy końca XX wieku”. Aby jednak Chrystus nie skarżył się na naszą obojętność i niewdzięczność, ks. kardynał przestrzega nas: „Miłość dotąd istnieje, dopóki jest kochana. Nie pozwólmy zagasnąć Miłości.”

Natomiast w Krakowie Łagiewnikach Siostry Miłosierdzia przypominają nam orędzie Chrystusa przekazane św. Faustynie: „Nie znajdzie ludzkość uspokojenia dopokąd się nie zwróci z ufnością do miłosierdzia mojego.”

Siostry Wizytki i Siostry Matki Bożej Miłosierdzia są jak dwa chóry, które ustawicznie wyśpiewują prawdę o tym, że „Bóg jest Miłością i Miłosierdziem⁷¹”.

Jan Paweł II w dniu uroczystego poświęcenia Bazyliki Miłosierdzia mówił do nas: „Niech to przesłanie rozchodzi się z tego miejsca na całą naszą umiłowaną Ojczyznę i na cały świat. Niech się spełnia zobowiązująca obietnica Pana Jezusa, że stąd ma wyjść «iskra, która przygotowuje świat na ostateczne Jego przyjście (por. DZ 1732)»”.

Wykaz skrótów:

DiM – encyklika Jana Pawła II o Bożym Miłosierdziu (*Dives in misericordia*)

PD – *Pamiętnik duchowy s. Małgorzaty Marii Alacoque*

DZ – *Dzienniczek s. Faustyny Kowalskiej*

L – Jean Ladame

HM – homilia Jana Pawła II

Bibliografia

1. *Biblia Tysiąclecia*, wyd. III.
2. Encyklika Jana Pawła II o Bożym Miłosierdziu *Dives in misericordia*.
3. *List Jana Pawła II o Sercu Bożym z okazji trzystoletniej rocznicy śmierci św. Małgorzaty Marii*, w: J. Ladame, *Paray-le-Monial i kult Serca Jezusowego*, Kraków 1990.
4. Homilia Jana Pawła II podczas kanonizacji s. Faustyny, „Wiadomości KAI” 4 maja 2000, s. 20.
5. *Pamiętnik duchowy św. Małgorzaty Marii Alacoque (1647-1690)*, Kraków 1996.
6. S. M. Faustyna Kowalska, *Dzienniczek. Miłosierdzie Boże w duszy mojej*, wyd. IX, Warszawa 2000.
7. Stabińska Jadwiga OSBap, *Siostra Faustyna Kowalska. Duchowość i doktryna*, Poznań-Warszawa 1976.
8. Ladame Jean, *La Sainte de Paray Marguerite-Marie*, Montsurs 1977.

- ²⁵ L 88.
²⁶ J. Stabińska OSBap, *Siostra Faustyna Kowalska*, Poznań-Warszawa 1976, s. 5.
²⁷ DZ 8.
²⁸ DZ 9.
²⁹ DZ 17.
³⁰ DZ 23.
³¹ DZ 27.
³² DZ 1556.
³³ DZ 91.
³⁴ DZ 881.
³⁵ DZ 47-48.
³⁶ DZ 49-50.
³⁷ DZ 378.
³⁸ DZ 742.
³⁹ DZ 1076.
⁴⁰ DZ 1160.
⁴¹ DZ 300.
⁴² DZ 400.
⁴³ PD 1.
⁴⁴ DZ 6.
⁴⁵ PD 1.
⁴⁶ DZ 6.
⁴⁷ DZ 7.
⁴⁸ DZ 8.
⁴⁹ PD 21.
⁵⁰ DZ 9.
⁵¹ PD 34.
⁵² DZ 14.
⁵³ PD 80.
⁵⁴ DZ 53.
⁵⁵ L 94.
⁵⁶ PD 161.
⁵⁷ DZ 50.
⁵⁸ DZ 1567.
⁵⁹ DZ 1396.
⁶⁰ DZ 1578.
⁶¹ DZ 300.
⁶² HM.
⁶³ DZ 1537.
⁶⁴ DZ 309.
⁶⁵ DZ 57.
⁶⁶ DZ 1059.
⁶⁷ DZ 1521.
⁶⁸ DZ 754.
⁶⁹ DZ 1075.
⁷⁰ DiM 8.
⁷¹ DZ 281.

Przypisy

- ¹ PD 21.
- ² PD 22.
- ³ PD 12.
- ⁴ PD 16.
- ⁵ PD 21.
- ⁶ PD 33.
- ⁷ PD 25.
- ⁸ PD 25.
- ⁹ PD 42.
- ¹⁰ PD 47.
- ¹¹ PD 42.
- ¹² PD 47.
- ¹³ PD 43.
- ¹⁴ PD 48.
- ¹⁵ PD 47.
- ¹⁶ PD 43.
- ¹⁷ PD 53.
- ¹⁸ PD 92.
- ¹⁹ PD 53.
- ²⁰ PD 95.
- ²¹ L 87.
- ²² L 92.
- ²³ L 91.
- ²⁴ PD 53.